

DO ROSJI

**ten list nie zaczyna się
bo zaczął się dawno i nie
mogę go
znaleźć**

...powiedz mi

pozamykaj
okna

i powiedz prawdę

Jurij Szewczuk
poeta
(zespół DDT)

przy stole
powiedział Putinowi
że myśli
o wolności

na koniec
wzniósł toast:
by w Rosji wszyscy żyli
bezpiecznie
(w kieliszkach była woda)

na to Putin:
jaki napój taki toast

spełnił

a przecież zawsze coś się przemienia
woda w wino
wino w krew
krew w wodę

krw w naftę
nafta w ogień

zawsze coś w coś
choć nie do końca

czujesz
smak żelaza i krwi
smak obcej krwi we krwi?

u brzegów Krymu
spotkały się
dwa okręty wojenne:
ukraiński i rosyjski

kapitan rosyjskiego okrętu
wezwał załogę ukraińską
by się poddała
kapitan ukraińskiego okrętu odparł:
– rosyjski oficer się nie poddaje.
kapitan rosyjskiego
wyraził zdumienie
kapitan ukraińskiego
wyjaśnił: – jestem Rosjaninem
w służbie ukraińskiej.
i powtórzył: – rosyjski oficer się nie poddaje.
kapitan rosyjskiego
zwrócił się do swojej załogi:
– panowie, bierzcie przykład!

nie ma point
odbiegły od tematu
za kulisy wielkich teatrów
widownie są pełne braw

na czarnej scenie
brak bander
brak barw

i niszczyciel wpływa
na jezioro łabędzie

flaga na czoło
czoło na maszt

armaty to sutki wojny

kraj R. występuje
z brzegów
i błędzi

błądzą kolumny czołgów

kraj bez ram
kraj bez pointy

dziś rano zrozumiałem dlaczego twoi poeci
trzymają się miary bo twoje mary twoje zamiary
są bezmierne i bezmierna bywa twoja przemoc
bo przemawiasz wierszem bezwolnym

Josif Brodski na zesłaniu patrząc
na kołchozowe pola pisał:

Сияние русского ямба
упорней – и жарче – огня,
как самая лучшая лампа
в ночи освещает меня

jamb nawet płacz trzyma w ryzach
a pod podłogą słyszać grekę i śmiech
attyckiej dziewczyny której na imię było
właśnie tak: Jambe

skrajem idzie Iwanuszka
szuka złotej pointy

pointy bez kraju

spocony pocisk
spieszy się
kiedy doleci
obaj zginiecie

żelazo trafia do serca
naprawdę

nikt nie jest do końca

chwytą za gardło
hymn i dusi
nie to dym

nie będzie żadnego
bim bom

om om om!

dzwon
zabił się

upór ugór
upiór gór
idzie tu
szur

zamiast pointy
znalazłeś złote carskie jaja
z jaj wylał się lęk

zanim cię przerośnie
zaśpiewaj mu
kołysankę
opowiedz o początku

niech zaśnie w baśni

do łódeczka
przybija łódeczka
Waregów

nikt nie jest od początku
nikt nie jest do końca

krążę
nie trafiam

piszę
nieprawdę
o pokoju i wojnie
o dobru i złu
o początku i końcu
o życiu i śmierci

piszę
nieprawdę
ale innej drogi
do prawdy
nie mam

i wiem że nikt
nie jest do końca

gdzie schowaliście Słońce?

chodzę po obrzeżach
piękna
po obrzękach
aż pękają

i myślę Rosjo o wyklętych zaklinaczach języka:

stary Kruczonych
sprzedaje autografy
futurystów

po dziesięć rubli

odcina po kawałku
z rękopisu Chlebnikowa
po kromce

na chleb

z Chlebnikowa
który odrasta

a dalej pole

pole – Ajgi

pole z Ajgim

pole po Ajgim

po polu – Ajgi

ajijii!

Iwanuszka mówi:
znalazłem w polu

niewydech niestowa

szukaj głosu
attyckiej dziewczyny

a jeżeli śmiech Jambe
to szyderczy śmiech?

z ostatniej chwili:

po dokładnym
zmierzeniu
czarny kwadrat
Malewicza
(dziura po wyrwanym
Słońcu)
okazał się nie
kwadratowy

malowany
bez
czarnej farby

a dalej tylko ogień

Lew Gomolicki na marginesie emigracji
pisał:

Во веки истинна свобода
сожженной ямбами судьбы.

**koniec tego listu
tak jak początek
zginął**

słyszałem strzał

kwiecień – sierpień 2014

MAMA

*

mama wie
że nie mam cierpliwości
że znudzi mi się śnieg
i upał

ciepło
zimno

mama uczy
że trzeba czekać
aż z urwanego ramienia
wyrośnie
zielona figa

*

pływałem
piłem i wypluwałem

żeby zawołać:
wodo!

*

za głęboko było

mama odgarnia mi
wodę z czoła

*

spadam z drzewa

nurzam się w upadku
nuży mnie upadanie

nabita śliwka pulsuje
wizję

mama przykład
zimny nóż

*

zdrobnić
rozdrobnić
spieścić
spiaszczyć
imię
może tylko
ona

*

nie widzę

widać
syptałem pieprz
pod wiatr

*

dziecię skazane na skazę
mama
myje
namaszcza
na króla

*

mama szumuje
mnie

*

mama da maść
na swędzenie czasu
mama zagłuszy
ględzenie czasu

*

mama
przed snem
szepcze mi coś
na oko

*

mamy nie ma

nie ma do kogo mówić?

nie ma o czym mówić?

nie ma czym mówić

mamy nie ma dziś

bo przechodzi

zarośniętą ścieżką dźwięku

– bawicie się w ciszę?

*

za mamą

wyłamały się

wyważyły

uciekły

mi drzwi

nie ma oparcia

ani otwarcia

jest wyjście

ale jak wyjść

i zostawić

wszystko

ot tak

*

pierwszy raz

pierwszy raz

pierwsze razy

ale nie o tym chciałem

*

przechodzi
a domy
oknami
jej klaszczą

*

co ci wypaliło
dziurę?

schowałem
palenie do kieszeni

buszuje tam

jakbym rzucił
wszystko wokół

zająłoby się
mną

zaceruj mnie mamo!

*

gdzie się
schowałeś?

przecież
dobrze wiesz

*

koło ognia
po trawie
toczy się
zbyt
okrągłe

wytoczone
dziecku

mama
wytycza ścieżkę
wyjścia

mama mapa świata

*

mamo to ja
dziecko
pijane mgłą

mgła w dziecku

uderzyłem w Boga
mgła pękła na
dwoje

*

niech się rozstąpią
niech nie skazują

rozstawić palce szeroko
tak żeby grały

na czterech stronach świata

albo na sześciu

mama wie
że mam za małe dłonie

*

w tej dojrzałości
nie ma pestki
ani pustki
po pestce

tylko słodkie mięso
od początku
do końca

*

mama uplotła koszyk

trzciniowy koszyk

unosí

kamienne tablice

ciężki spadek

po ojcu

ugną się

będą połamane

ale się zrosną

i znów się złamią

wiara śpi w koszyku z trzciny

myślącej

*

nocami mama

idzie do nieba

przeciera księżyc

nocami mama lata

pruje ciemność

błękit lata



Stasys Eidrigevičius, *Plakat ES*, 67,5x96 cm, 1990